GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 27 czerwca 1937 | Nr. 26

TREŚĆ NUMERU:

O nowych ludzi *(Ks. Michał Milewski)*

Sprawozdanie z działalności Sodalicji Mariańskiej uczniów szkół średnich Archidiec. lwowskiej w roku szk. 1936/37 *(Ks. Dr Józef Dajczak)*

Zygmunt Krasiński a Hieronim Kajsiewicz *(Franciszek German)*

Żydzi i chrześcijanie *(Ks. Julian Unszlicht)*

Uroczystości w Meaux i Melun *(M. M.)*

SPRAWY RELIGIJNE:

Święcenia kapłańskie we Lwowie. — Kurs katechetyczny. — Niesłychane metody kulturkampfu niemieckiego. — Sprzeczności bezbożnictwa sowieckiego.

PRZEGLĄD PRASY

Z PIŚMIENNICTWA:

Ks. dr Piotr Ketter: Niepokalana. — *Ks. Błażej Łaciak:* Paweł — Prześladowca, a potem Apostoł Pana Jezusa. — Pięć przykazań kościelnych — czyli 44 kazań, osnutych na tle kościelnych przykazań. — *S. Barbara Żulińska C. R.:* Zochna. — *Wacław Karczewski:* Lisków — dzieje jednej wsi polskiej. — *Ks. Błażej Łaciak:* Wojna żydowska.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

KOMUNIKATY

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4 — Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Biblioteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE WE LWOWIE. W niedzielę, dnia 20 bm. JE. Ks. Arcybiskup Twardowski udzielił w katedrze święceń kapłańskich 35 diakonom. Niezwykła uroczystość ściągnęła do świątyni wielu wiernych nie tylko miejscowych, ale z różnych stron archidiecezji.

KURS KATECHETYCZNY. W Krakowie odbędzie się 30 i 31 sierpnia oraz 1 września br. interesujący kurs katechetyczny, zorganizowany staraniem Koła Księży Prefektów. Zgłoszenia p. adr.: ks. prof. Jan Mazanek, Kraków, ul. Felicjanek 6, I p. Karta uczestnictwa 4 zł.

NIESŁYCHANE METODY KULTURKAMPFU NIEMIECKIEGO. Jak oficjalne koła niemieckie nie przebierają w środkach, by poniżyć w oczach społeczeństwa Kościół i godność jego przedstawicieli, świadczy fakt niesłychanego ataku na dobre imię i honor biskupa Trewiru, 72-letniego ks. Rudolfa Bornewassera. Dostojnikowi temu zarzucono publicznie ni mniej ni więcej tylko krzywoprzysięstwo. W pewnym mianowicie procesie karnym w Trewirze, gdy zeznający pod przysięgą w charakterze świadka biskup Bornewasser nie złożył sądowi takich oświadczeń, jakich spodziewał się prokurator, urzędnik ten brak zeznań obciążających uznał za rozmyślne ukrywanie, a za tym dowód krzywoprzysięstwa. Tak sprawę tę przedstawił oficjalny „Westdeutscher Beobachter" z Kolonii, „Preussische Zeitung" z Królewca, oraz rozgłośnie radiowe.

Przeciw tego rodzaju metodom zniesławiania biskup Bornewasser zaprotestował u ministra sprawiedliwości a jednocześnie odwołał się do wiernych, wystosowując odpowiednie oświadczenie.

SPRZECZNOŚCI BEZBOŻNICTWA SOWIECKIEGO. Bolszewicy są mistrzami mistyfikacji i bluffu. Kapryśny los płata im jednak figle i zmusza nie raz, w trakcie „najlepszej roboty" do gwałtownego jej zdezawuowania. Sprawa to zawiła i kręta „linia generalna", która właśnie wbrew pewnikowi matematycznemu odznacza się tym, że dwa punkty łączy drogą możliwie najdłuższą.

Temu niewątpliwie zawdzięczamy fantastyczną historię z kongresem bezbożników, naznaczonym na 7 lutego rb. Takiego krętactwa, jakie rozwinięto dokoła tego kongresu, bodaj jeszcze nie było w historii sowieckiej Rosji. Więc najpierw poszła w świat bajeczna forreklama. Kongres ma zgromadzić 1500 delegatów z 46 krajów świata, ma wytknąć nowy tor polityki bezbożniczej. Nagle pojawiło się sprostowanie, że termin kongresu przesunięto. Pisała o tym zwłaszcza prasa czeska, należąca chyba do dobrze poinformowanych o tajemnicach „czerwonego kapturka" bolszewickiego. Potem już było głucho. Wreszcie zjawiły się jakieś mętne sprawozdania z kongresu, łączące go w niejasny sposób ze zjazdem Związku bezbożników sowieckich, czyli lokalną imprezą.

Gdy prasa „burżuazyjna" je powtórzyła, wyskoczył nagle osławiony „żongler czerwonego bezbożnictwa", Jarosławski-Gubelman i na łamach „Bezbożnika" zwymyślał po prostu „faszystowskich pismaków" za rozsiewanie pogłosek zgoła fałszywych. Co więcej odrzucił wogóle samą ideę wszechświatowego kongresu bezbożnictwa.

Co najciekawsze, że wydawaną przez Rosyjską Ajencję Ewangeliczną publikacja „Ewangelium und Osten" zaprzecza również, jakoby miał się odbyć taki kongres i wskazuje, że pogłoska zapewne zrodziła się w związku z zeszłorocznym jubileuszowym kongresem bezbożników, który odbył się dnia 7 lutego 1936 r.

Ajencja ta podkreśla, że puszczenie w świat tej pogłoski (zdaniem naszym celowo zrobione przez samych bolszewików) dało im okazję do ostrego napiętnowania całego ruchu antykomunistycznego, jako „oszczerczej hecy przeciw sowieckiej Unii". Ajencja ewangeliczna dodaje, że nie potrzeba takich sensacji, by napiętnować politykę antyreligijną Sowietów, istnieje aż nadto wiele rzeczowego obciążającego materiału. Z tym stanowiskiem solidaryzuje się katolicka ajencja szwajcarska KIPA (22. V. 37. Nr. 7373). Oczywiście można się z tym zgodzić, z tym zastrzeżeniem, że właśnie spreparowanie samej pogłoski obciąża bolszewików i ich metody. Umyślnie zaciemnili oni całą sprawę, by ukryć przed światem właściwy obraz stanu bezbożnictwa w Sowietach.

Krótko mówiąc bezbożnictwo sowieckie przeżywa kryzys, związany z całokształtem polityki Stalina.

Statystyka, którą się bezbożnicy chwalą, właściwie ich kompromituje. W Sowietach ma być rzekomo 6 i pół miliona bezbożników zarejestrowanych. Poddajmy tę liczbę głębszej analizie, jak to zrobiło „Osservatore Romano" (Nr. 54. 6. III. 37). Otóż trzecia część tych bezbożników, to młodzież poniżej 18 lat. Dalej okrągły milion daje armia. Dopiero połowa zarejestrowanych liczy się między 18 a 30 rokiem życia. Krótko mówiąc cały ruch bezbożniczy jest oparty na fikcji, a jego wielkie cyfry statystyczne wynikają z ryczałtowego zaliczenia do Związku bezbożniczego całej młodzieży szkolnej od lat 8-miu począwszy, armii, urzędników, członków związków zawodowych itd.

Książki nadesłane do Redakcji

1. *Ks. H. Weryński: Dzieło twórczego katolicyzmu. Lisków.* Cena 15 gr. Jest to mała broszurka, przystępna w cenie, a zawiera uwagi na temat wielkiego dzieła twórczego katolicyzmu.
2. *M. Pilarski: Najważniejsza pomoc w chorobie. Nakł. OO. Redemptorystów. Tuchów. 1937. — 10 gr.* Autor poucza, jak należy nieść pomoc duchowną chorym, jak krzepić ich na duchu i przygotować na przyjęcie Sakr. św.
3. *Tegoż: Katolicka reforma ustroju społecznego,* podaje w popularnej formie treść encykliki Piusa XI „Quadragesimo anno".
4. *Św. Alfons Liguori: Przygotowania i dziękczynienia dla kapłanów. Tuchów 1937.* Jest to książeczka, której celem jest dopomóc kapłanom do jak najgodniejszego odprawienia Mszy św. Zamiast oceny wystarczy dodać, że wszystkich wydań w oryginale i w przekładach liczy to dziełko około *osiemdziesiąt.*
5. *Ks. Mateusz Jeż: Ku czci św. Józefa. Kraków 1937.* Znany autor daje szereg głęboko religijnych wierszy ku czci św. Oblubieńca NPM.
6. *Ks. Fr. Nowakowski: Żywy różaniec.* Zawiera Tajemnice różańcowe, litanię loretańską i inne.
7. *Ks. E. Kosibowicz T. J.: Walka o szkołę katolicką. Warszawa 1937.* Są to bardzo trafne uwagi i spostrzeżenia na temat tak dziś aktualny.
8. *Ks. J. Księżopolski: Dusza rosyjska i jej religijność według Bierdiajewa. Lublin 1937.* Autor na podstawie licznie cytowanej literatury rzeczowo i jasno omawia to zawsze ciekawe zagadnienie duszy rosyjskiej.
9. *Wiadomości o Paragwaju. Warszawa 1937. Nakł. Synd. Emigracyjnego.* Jest to rzecz napisana dla użytku wychodźców z dodatkiem krótkiego samouczka języka hiszpańskiego i mapą.

O NOWYCH LUDZI

Zabierając się do jakiejś ważniejszej akcji, inicjatorzy muszą nie tylko przygotować umiejętnie teren, ale i przede wszystkim muszą się zająć przygotowaniem pionierów danej pracy, czyli poprostu muszą dla swej akcji wychować cały szereg ludzi. Im bardziej akcja będzie się rozwijała, tym większa musi być siłą rzeczy liczba wyszkolonych pracowników. Improwizowanie bowiem i praca nie przygotowana nie wyda większych rezultatów. Będzie to tylko akcja dorywcza, często błyskotliwa, imponująca czasem jakimś chwilowym rezultatem, ale brak jej będzie oparcia o silne fundamenty.

Kupiectwo polskie z czasów przedwojennych miało bardzo mało ludzi fachowo przygotowanych. To samo można powiedzieć i o żydach, ale u nich brak wyszkolenia zastępował wrodzony zmysł kupiecki, oparty na zupełnie innej etyce i uczciwości, niż nasza. Poprzestawanie na małym, niezrażanie się niepowodzeniami i szereg innych okoliczności sprzyjał rozwojowi kupiectwa żydowskiego i doprowadził do tego, co dziś jest.

Może właśnie to przyczyniło się do tego, że żydzi są dziś tak w Polsce liczni. Na kontynencie bowiem europejskim na poszczególne państwa przypadają następujące cyfry:

Oczywiście na pierwszym miejscu stoi pod tym względem Polska, bo liczy żydów 3,351.000. Dalej idzie Z. S. R. R. — 2,700.000. Rumunia liczy ich 1,050.000, a Węgry tylko 440.000 itd.

Z tych cyfr wypływa jasny wniosek. Handel w Polsce jest opanowany przez żydów. Swego czasu podałem niektóre dane z kupiectwa lwowskiego[1]), dziś — znów jako przykład wołający na alarm — podam kilka cyfr z terenu Krakowa. Otóż tam zaledwie 2 proc. Polaków poświęca się handlowi, zaś wśród żydów jest aż 23 proc. kupców. Czyli w Krakowie co czwarty żyd handluje. 13 proc. żydów jest rzemieślnikami, a na czterech adwokatów żydów przypada w Krakowie jeden adwokat Polak.

Dzieje się to teraz, gdy w Niemczech wielu jeszcze żydów zostało. Ale co będzie, gdy falanga ich, licząca tam 400.000 zechce udać się pod opiekuńcze skrzydła Polski? Do tego dodajmy niebezpieczeństwo emigracji żydów z Rosji do Polski. Bo wobec różnych znaków Rosję czekają teraz nowe wstrząsy, nie mniejsze niż te, które obaliły tam carat. Żydzi nie będą czekali na te gorące dni, ale zawczasu opuszczą „raj" i prawnie czy nieprawnie osiedlać się będą wśród nas.

Wśród ogólnego uświadomienia, które u nas zaczęło się odnośnie kwestii żydowskiej musimy na dwie rzeczy zwrócić uwagę:

1. Uświadomienie, które pozornie nazywa się ogólnym, nie objęło jeszcze wszystkich warstw. Widzi się to przy rozmaitych zakupach. Część naszego społeczeństwa jeszcze ciągle nie może się obejść bez żydów. I tu znów widzę podwójny powód: *a)* uświadomienie do nich nie dotarło, albo *b)* mimo przestróg mają — według swego mniemania — wiele słuszności. Do takich należą nawet i ci, którzy potrafią wiele mówić na temat popierania swoich. Widzi się to zresztą nie tylko w handlu, ale i w polityce (obchody pierwszomajowe), w różnych kompromisach i ustępstwach. U wielu z nas brak zdecydowanego stanowiska i konsekwencji. Groźne to zwłaszcza w czasach, gdy urządza się parcelację. Żydzi tracąc grunt pod nogami, zaczynają się poważnie dobierać do roli. Powstała potężna organizacja Joint Distribution Comitee. Oddziałem jej jest właśnie „Agro-Joint", a działalność jego jest bardzo niebezpieczną, choćby z tego względu, że rozporządza wielomilionowymi sumami, wiemy zaś, czym może być pieniądz dla ginącego rolnika.

2. Prócz uświadomienia, które jest właściwie tylko teorią dopiero zmierzającą do akcji, jest drugi środek odżydzenia kupiectwa, bardziej skuteczny i realniejszy, a jest nim przygotowanie ludzi do handlu. Polskiemu kupcowi nie wystarczy już dziś, że jest synem kupca, albo, że stale od młodości pracował w sklepie. Choćby miał nawet ukończone gimnazjum, to jeszcze nie wszystko. Dzisiejszy kupiec musi być przygotowany w szkole, która specjalnie zajmuje się tym działem. Są to szkoły handlowe, gimnazja kupieckie i takież licea. To że kupiec nie potrafi tłumaczyć Homera, albo niezbyt dobrze będzie orientował się w literaturze, to wcale nie zaszkodzi mu w handlu. Ale jeśli potrafi zrobić reklamę sobie, umiejętnie i pociągająco urządzić wystawę, sklep swój dostosować do najnowszych wymogów i przede wszystkim obchodzić się z klientem, to będzie najważniejsze. Tego właśnie i całego szeregu in-

[1]) Por. „Gaz. Kośc." nr. 4 z 24. I. 1937 i „Warsz. Dzien. Narodowy" z 28. I. 1937.

nych rzeczy nauczy się w tych zawodowych szkołach.

Obecnie w porze wakacyjnej, gdy zwracać się będą rodzice czy młodzież do nas, do księży o poradę, starajmy się ich przekonać o tym, że najwyższy czas, by Polacy porzucili chęć jedynie zasiadania za biurkiem, ale by zechcieli i potrafili stanąć za ladą. Jeśli opanujemy sklepy, wtedy się łatwiej znajdzie miejsce i w biurze, a szkoły handlowe i do jednego i do drugiego przygotują.

Stworzenie fachowego kupiectwa polskiego, będzie powołaniem nowych ludzi do Akcji Katolickiej, a niestety dla małej liczby polskich kupców brak ich w Akcji Katol. daje się jeszcze ciągle mimo wszystko odczuwać.

Ks. Michał Milewski.

Komunikat Redakcji

Podajemy do wiadomości P. T. Prenumeratorów, że w okresie wakacyjnym będzie „Gazeta Kość." wychodziła CO DRUGI TYDZIEŃ. — Poszczególne numery wyjdą 11/VII, 25/VII, 8/VIII, 22/VIII i od 5/IX wyjdzie już „G. K." normalnie.

SPRAWOZDANIE

z działalności Sodalicji Marjańskiej uczniów szkół średnich Archidiec. lwowskiej w roku szk. 1936/37

W roku sprawozdawczym było wszystkich Sodalicyj Mariańskich na terenie Archidiecezji w szkołach średnich państwowych i prywatnych męskich i koedukacyjnych na 51 wszystkich szkół średnich razem 30. Z tych należało do Związku S. M. w Polsce tylko 20. Do nowopowstałych należą Sodalicje w zakładzie Abrahamowiczów we Lwowie i gimnazjum kupieckim również we Lwowie.

Wszystkie Sodalicje skupiają w sobie ponad tysiąc młodzieży szkolnej z klas od I do VIII włącznie. Wśród nich przeważają uczniowie starsi, którzy należą do właściwej Sodalicji a młodsi z klas I i II tworząc jej podbudowę zrzeszają się w Kółkach Mariańskich.

W roku ubiegłym szła praca w potrójnym kierunku: religijno-oświatowym, charytatywnym i wychowawczym. Jak podają sprawozdania roczne poszczególnych Sodalicji odbywali jej członkowie zebrania miesięczne i posiedzenia konsult, na których było przeciętnie, jeśli chodzi o zebrania 70 procent członków. Tematem referatów i pogadanek, wygłaszanych najczęściej przez Sodalisów lub zaproszonych prelegentów-Sodalisów z bratnich Sodalicji a także Moderatorów były sprawy religijno-moralne i zagadnienia społeczne doby współczesnej. Na czoło jednak wszystkich zainteresowań w dziedzinie referatowej wysunęły się tematy dotyczące Komunii św., Mszy św. i czytania Pisma św., jako ściśle związane z hasłem sodalicyjnym w roku sprawozdawczym, którym było: „Żyj w przyjaźni z Bogiem".

Pod względem charytatywnym rozwinęli Sodalisi bardzo owocną działalność. Jedni opiekowali się ubogimi rodzinami, zaopatrując je w pożywienie, odzież i obuwie; inni wspomagali ochronki i sierocińce, jeszcze inni zanosili swoje drugie śniadania do Polskiego Radia, przeznaczając je dla bezrobotnych. Z jednego gimnazjum lwowskiego dostarczono np. w ciągu miesięcy zimowych i wiosennych 1000 śniadań. W szczególności nieśli Sodalisi pomoc swoim kolegom w Bratnich Pomocach, ucząc zwłaszcza słabszych uczniów bezinteresownie. W niektórych Sodalicjach istniały również obok innych sekcyj także Kółka misyjne, które na misje polskie wysłały sporo znaczków i pieniędzy.

Celem pogłębienia życia religijnego i tym samym stworzenia dla wychowania chrześcijańskiego trwałych podstaw przystępowali Sodalisi w znacznej liczbie co miesiąca do spowiedzi i Komunii św., zwyczajnie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, poprzedzając ją we Lwowie wspólną Adoracją N. Sakramentu, w czasie której XX. Moderatorzy spowiadali i wygłaszali kazania. Adoracje te odbywały się w kościele poklaryskim i przez kilka miesięcy dla 3 gimnazjów w kościele Karmelitanek Bosych. W czasie Wielkiego Postu Sodalisi-Maturzyści lwowscy wzięli udział w zamkniętych rekolekcjach, których było 4 serii. Trzy pierwsze odbyły się w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie dla Maturzystów gimn. I, II, III, IV, VII, X i XII (VI ósmej klasy w tym roku nie miało), zaś seria 4 dla gimn. IX odbyła się u OO. Dominikanów w Podkamieniu. Wszystkich uczestników było 146, w tym najwięcej z gimn. I i X.

Seria 5 miała się odbyć na początku czerwca i była przeznaczona głównie dla gimnazjów prowincjonalnych. Z powodu jednak afery maturalnej na terenie Kuratorium lwowskiego nie odbyła się, gdyż w wielu gimnazjach matury przesunięto na pierwszą połowę czerwca.

Jak widać z powyższego ruch rekolekcyjny wzmaga się wśród naszej młodzieży sodalicyjnej z każdym rokiem. Gdy 4 lata temu była tylko I seria z 4 uczestnikami, tak w roku następnym było ich już 30, później w 3 seriach 120, a w roku bieżącym, jak już wspomniano w 4 seriach — 146. Dodać jeszcze należy, że byłoby ich jeszcze więcej, lecz Dom Rekolekcyjny nie mógł już pomieścić zgłaszających się licznie uczestników. Na odcinku rekolekcyj zamkniętych zajęliśmy jedno z pierwszych miejsc wśród młodzieży sodalicyjnej innych diecezyj w Polsce. Słowa serdecznej podzięki należą się w tym miejscu Zarządowi Domu Rekolekcyjnego OO. Jezuitów we Lwowie, a ostatnio także Konwentowi OO. Dominikanów w Podkamieniu za ofiarną i pełną poświęcenia pomoc XX. Moderatorom na tym odcinku ich pracy w Sodalicjach. Wielką tu również oddały przysługę Towarzystwa Przyjaciół Sodalicji w poszczególnych gimnazjach i Koło Księży Katechetów lwowskich, które swoimi subwencjami zasiliły znacznie fundusze rekolekcyjne. Z wdzięcznością to podnosimy i staropolskim „Bóg zapłać" dziękujemy.

W realizowaniu celów Sodalicji wielką pomocą są biblioteki sodalicyjne. Istnieją one prawie we wszystkich Sodalicjach i ostatnio zasilono je nowymi książkami, zakupionymi także z funduszów Dyrekcyj gimn. Z biblioteki korzystało wielu Sodalisów, uzu-

pełniając w ten sposób swe wiadomości z nauki religii i czerpiąc stamtąd tematy do referatów i pogadanek na lekcje szkolne i zebrania sodalicyjne. W niektórych gimnazjach urządzono też propagandę i kolportaż dobrych książek.

Tam gdzie jest więcej Sodalicyj, a zwłaszcza we Lwowie odbywały się wspólne posiedzenia XX. Moderatorów i Prefektów Sodalicji lub innych członków Zarządu w celu ujednolicenia pracy i podniesienia jej poziomu w słabszych ośrodkach sodalicyjnych.

Chociaż dalecy jesteśmy od zbytnich pochwał i uniesień nad naszą młodzieżą, to jednak wbrew opinii wolnomyślicieli i wrogów Kościoła przyznać musimy, że przez Sodalicje Mariańskie, dobrze prowadzone zbliża się ona coraz bardziej do ideału wzorowych uczniów, nadających zasadniczy ton ogółowi naszej młodzieży. Ci też Sodalisi zajmują z czasem kierownicze stanowiska we wszystkich organizacjach szkolnych. Ostatnie też sprawozdania roczne, pochodzące z różnych miast Archidiecezji potwierdzają powyższe wywody. W rubryce np. nr. 17, na pytanie: Jaki jest stosunek Sodalicji do organizacyj szkolnych czytamy w wielu sprawozdaniach następująco: Sodalisi zajmują przeważnie kierownicze stanowiska we wszystkich stowarzyszeniach; sodalicja bierze czynny udział w pracy wszystkich organizacyj szkolnych; sodalisi organizują uroczystości kościelne i państwowe na terenie swej szkoły, są szczególnie czynni w drużynach harcerskich i Samopomocach i nie brak ich również w zespołach sportowych oraz Kółkach literacko-naukowych.

Sodalisi naszej Archidiecezji biorą też żywy udział we wszystkich manifestacjach katolickich i narodowych. Widziało się ich długie szeregi ze sztandarem na czele w procesjach Bożego Ciała, w obchodach państwowych i narodowych oraz w uroczystościach jubileuszowych Ks. Arcybiskupa Twardowskiego.

Na ostatnim ogólnopolskim zjeździe sodalicyjnym w Gnieźnie było naszych Sodalisów 12 z 2 XX. Moderatorami na czele. Jako lwowianie byli tam bardzo popularni. Jeden z nich wygłosił na zjeździe z wielką swadą oratorską referat na temat „Sodalicja Mariańska a Akcja Katolicka“, który należał do najlepszych i szeroko był dyskutowany.

Wprawdzie nie pracujemy w Sodalicjach Mariańskich dla poklasku i osobistych korzyści, to jednak dla ożywienia jeszcze większego naszej pracy w roku przyszłym, zwłaszcza w Sodalicjach mniej czynnych godzi się podać do publicznej wiadomości te Sodalicje, które w roku sprawozdawczym zasłużyły na wyróżnienie. Tu należą ze Lwowa: Sodalicje gimn. IX, (organizacje szkolne i rekolekcje), gimn. I i X (rekolekcje i praca charytatywna), gimn. VII (akademie i uroczystości szkolne), gimn. VI (propaganda dobrej książki), gimn. II (Kółko Ministrantów i praca charytatywna) i gimn. III (praca charytatywna i prenumerata „Pod znakiem Marii“ w 120 egzempl.). Z prowincjonalnych wyróżniły się Sodalicje w Buczaczu (misje), Brodach (akademie i przedstawienia), Gródku Jagiellońskim, Kamionce Str. i Stryju.

Lwów, dnia 18.VI 1937.

Ks. dr. Józef Dajczak
Moderator archidiecezjalny S. M.

Zygmunt Krasiński a Hieronim Kajsiewicz

W 125-tą rocznicę urodzin poety i kaznodziei (1812 1937) (Dokończenie)

Krasiński cenił w Kajsiewiczu nie tylko człowieka wykształconego, wiernego przyjaciela lecz i kapłana, pełnego poświęcenia w swej pracy, kierownika jego sumienia tj. spowiednika. Kapłan spełniał rolę czułego ojca, a poeta darząc go pełnym zaufaniem, z synowską uległością poddawał się pewnemu jego kierownictwu duchowemu. „Ojcze a przyjacielu! — pisał w innym liście [4]) — Za dwa listy twe, z których jeden oddan mi przez Livia [5]), drugi przez Mira [6]) przesłan, przyjm najczulszą, najwdzięczniejszą serca mego podziękę. Nie uwierzysz, ile i jak często mi brak Ciebie. Tobie chciałbym się zawsze spowiadać, a już nie odnalazłem, od kiedyśmy rozdzieleni, podobnego do Ciebie Ojca Duchowego! Ilekroć więc idę do spowiedzi. całą duszą moją roztęskniam się ku Tobie! Niepokalane Poczęcie według tłumaczenia twego dokładniem pojął, ogłoszenia Dogmatu również; jednak żal mi, że nie było Soboru Powszechnego Lękam się, by później pierwszy lepszy opór nie chwycił się tego pozoru i nie przyprawił w jakim ciężkim czasie Kościoła o niepowszedni kłopot. Wierny mój i poczciwy Jan umarł 5 stycznia na ręku mojem a przy modlitwach głośno czytanych przez Elizę. Dotknąłem się palcem rzeczywistości mistycznych w ciągu jego konania. Życie rzadko takowe przedstawia — śmierć prawie zawsze. W ostatnim jego spojrzeniu widziałem naocznie obecność Boga - Sędzi. Oko jego gasnące, to znów wciskające jakby strzałą światła gdy ksiądz ostatnie słowo absolucyj ogólnej wymawiał, w którejże chwili i skonał, oko to pełne było, przytomności i pobliskości Bożej! Śmierć najwymowniejszą jest z nauczycielek. Zmów Ojcze drogi, zaś Zdrowaś Marya i módl się też za mnie i za całość ojca mego. Proszę Cię i zaklinam, a wierz, że Cię serdecznie kocham i serdeczną wdzięcznością nigdy kochać nie przestanę Twój na zawsze Zygmunt“. W taki to sposób przedstawiają się w świetle znanych i dostępnych nam dotąd źródeł dzieje religijnego przeobrażenia poety, któremu uległ pod działaniem różnych osób, a pod dominującym wpływem ks Kajsiewicza. Znajomość z poprzednich lat z biegiem czasu nie tylko nie poszła w zapomnienie jak to zwykle bywa, ale zamieniła się w trwałą przyjaźń, co więcej w miłość prawdziwie braterską i dozgonną. Możemy sobie wyobrazić jak serdecznie cieszył się „Ojciec duchowny“, jak gorące podziękowanie składał P. Bogu za tak jawny dowód przyjęcia się ziarna siejby Bożej w duszy poety, który nie tylko czerpał hojnie z nagromadzonego kapitału duchownego za staraniem ks. Kajsiewicza, lecz także w tym samym duchu wychowywał swoje dzieci, dając im dobry przykład do naśladowania. Chcąc zaś odwdzięczyć się Krasińskiemu za objawy bezinteresownej miłości, poświęca mu ks. Kajsiewicz w swoim Pamiętniku, wspominając rok 1854, kiedy to poeta „odwiedził po raz ostatni Rzym z całą swoją rodziną, zajęty z pomocą naszą kształceniem religijnym dzieci swoich. Doszedł on był do wielkiej delikatności sumienia i w tym kierunku się rozwijał aż do śmierci swojej“... Jak gorąco przejął się autor „Psalmów przyszłości“ duchem religii Chrystusowej świadczy fakt, że w tym że 1854 r. polecił J. Lubomirskiemu, aby po jego

[4]) List Krasińskiego do Kajsiewicza z 10 stycznia 1855.
[5]) Książe Livio Odescalchi, szwagier Z. Krasińskiego.
[6]) Włodzimierz hr. Czacki, późniejszy Kardynał.

śmierci zbadał jego dzieła a „jeżeli heretyckiego co znajdziesz, to wyrzuć Będziesz mógł o to naradzić się z Kajsiewiczem, — który szerokomyślnym i głęboko serdecznym Duchem jest“ [7]). W rok po śmierci Krasińskiego najbliżsi przyjaciele poety, chcąc spełnić jego życzenia oddali do oceny dwóch czołowych postaci zakonu Zmartwychwstańców Kajsiewicza i Semenenki rękopis traktatu o Trójcy w Bogu i Trójcy w człowieku, a ci uznali, że „tego utworu żadną miarą ogłaszać nie wypada“, ponieważ „to pismo jest niechrześcijańskie tak w swojej pierwszej zasadzie, jak w ostatnich następstwach“. Taka harmonijna zgodność uczuć i jednomyślność — jak słusznie zauważył jeden z przyjaciół poety — w najdonioślejszej kwestii musiała serca przyjacielskie „w wieczne skojarzyć spójnie“ Toteż z głębokim wzruszeniem czyta się list Krasińskiego [8]) z dnia 12 sierpnia 1849 r. do „Ojca a przyjaciela“, pełen serdeczności i ciepła wylanego z wezbranego serca poety: ...„Choćbyśmy dzieciom i nie wspomnieli nigdy o Tobie, drogi Księże Hieronimie, toć ich sam język ich ojczysty imienia by twojego nauczył i rozkazał im, by Cię kochali i czcili. Lecz jakże spotkawszy Cię raz w życiu, nie wspominać o Tobie? Będę im mówił często i z wdzięcznością za wszystką twą dobroć duchową ku mnie, a gdybym umierał, polecę by, gdy dorosną, gdziebądź byś był, odszukali Cię i rad zasięgli i błogosławieństwo wzięli, a Ty znów wtedy, drogi Księże, wspomnisz im o ojcu!...“ W tych słowach Krasiński złożył w dani Kajsiewiczowi hołd i trwały pomnik nieprzemijającej piękności, a wdzięczność jaką składał poeta innemu z swoich przyjaciół w niżej przytoczonym wierszu można śmiało bez najmniejszej zmiany odnieść do jego stosunku z Kajsiewiczem.

„Gdym nad przepaści już się chylił dołem,
Tyś mnie wielkością swego zbawił serca,
Ty byłeś dla mnie widomym aniołem —
Nie onym, w marzeń wyśnionym godzinie,
Co blichtrem skrzydeł błyska — aż przeminie
Ale aniołem w duchu, w prawdzie, w czynie
Tym, co nie ludzi ani się przymila,
Lecz strzeże wiecznie i zbawia co chwila,
Opieką Bożą — w człowieka postaci,
Bratem niebieskim — pośród ziemskich braci,
Tarczą, obroną — czemciś nienazwanem“ [9]).

Franciszek German.

[7]) List z dnia 20 kwietnia 1854 r. Biblioteka Warszawska 1903.

[8]) Listy Krasińskiego do Kajsiewicza i wiele innych ważnych rękopisów przechowują księża Zmartwychwstańcy w swoim archiwum w Rzymie.

[9]) Pisma Z. Krasińskiego wyd. jubil. t. IV, str. 225.

ŻYDZI I CHRZEŚCIJANIE

(Dokończenie)

Zasady apostolatu wśród Żydów.

Wtedy gdy nawet zapadłe wysepki Oceanu Spokojnego mają swych misjonarzy, wielki naród żydowski, tak znaczną rolę odgrywający na świecie, niemal ich nie posiada. Trzeba więc zaznaczyć pobudki, które nas nakłaniają do głoszenia Jezusa Chrystusa Jego ludowi Izraela [1]). Wynikają one z natury chrystianizmu, który jest wiarą misyjną. Sam Jezus wysyła swych Apostołów do wszystkich narodów świata nie tylko nie wyłączając żydowstwa, lecz jeszcze najpierw je wymieniając. Mgr Heylen, Biskup w Namur (Belgia) ustanawiając w swej diecezji dzień modlitwy za nawrócenie Izraela powiada, iż uczniowie Chrystusa nie mogą zaniedbywać braci według krwi P. Jezusa, N. M. Panny, św. Józefa i Apostołów.

Powiadają, iż Żydzi są nienawracalni, — statystyki temu zaprzeczają. Powiadają, iż drobna liczba nawróconych uczyniła to dla interesu, nie pozbyła się wad plemiennych, pozostają przede wszystkim Żydami, są tylko złymi Francuzami...

Wykazaliśmy nicość tych argumentów; zresztą nacjonaliści, antysemici mogliby sami uczynić rachunek sumienia, czy na prawdę zawsze działają pod wpływem łaski bożej.

Z drugiej strony Żydzi rzucają oszczerstwa na konwertytów jak i na kapłanów, pracujących dla nich, Synagoga wyklina Żydów, którzy się nawracają, nie zaś tych, co wpadają w niewiarę. Rabini twierdzą, iż judaizm ma wszystko, co potrzeba, dla moralnego podniesienia jednostki, więc niech Kościół nie wchodzi w nieswoją dziedzinę. Lecz chrześcijanin wie, iż Jezus przyszedł „wypełnić“ Zakon, bogactwo nowe stąd płynące winno być udostępnione i Żydom również. Mówią też, iż mozaizm odpowiada Żydowstwu, każdy naród ma religię zgodną z temperamentem i tradycją; religia uniwersalna, jak twierdzi pewien rabin z Ameryki, nie jest ani konieczną ani pożądaną. Na to odpowiadamy, iż religia prawdziwa może być tylko jedna dla wszystkich dusz i wieków. Cf. Izajasz XVIX, 6.

Warunki obecne, w których żyje żydostwo, czynią naglącym obowiązek apostolatu. Najpierw Żydzi odgrywają olbrzymią rolę w świecie współczesnym; antysemici twierdzą, iż rola ta jest z istoty rzeczy antychrześcijańska. Nie sądzimy, żeby dało się udowodnić to twierdzenie. Lecz zważywszy rozkład judaizmu, można się obawiać, iż wpływ Żydów wyjdzie na złe chrześcijaństwu o ile nie pozyska się ich dla tej sprawy: przypomnijmy sobie rolę św. Pawła w Kościele!

Postęp niedowiarstwa wśród Żydów idzie z niesłychaną szybkością, większość ich w Ameryce i Europie zachodniej zerwała z Synagogą, powodując przechylanie się wielu do komunizmu jak i sjonizmu. Lecz lepsze dusze żydowskie cierpiąc na tej materializacji życia swego, zaczynają słuchać Ewangelii. Postać Jezusa już ich pociąga, rabini amerykańscy składają Mu hołd publiczny w synagogach, nawet głoszą, iż czyni wrażenie „Syna Boga żywego“, iż dzięki Niemu ludzkość poznała prawdziwego Boga. Naturalnie nie należy przesadzać znaczenia tych występów, w każdym razie przyczyniają się do zbliżenia Synagogi do Kościoła, choć są jeszcze i głosy wrogie Jezusowi pośród Żydów.

Apostolstwo Żydów jest mimo wszystko rzeczą trudną, trzeba mocno opierać się o łaskę bożą, aby wreszcie zgięli „twardy kark“, lecz nie wolno się zniechęcać. Żydom należy nie tylko przypominać słowem, lecz i przykładem Chrystusa; pouczać ze Starego Zakonu, — zwłaszcza prorocy i psalmy, — jak zapowiada Chrystusa, co zawdzięcza Kościół Synagodze [2]), smutny stan Izraela po odrzuceniu swego Mesjasza.

[1]) Jeśli jest żydostwo wciąż Jego ludem, czemu raczej ten lud nie głosi Imienia Jezusowego narodom?

[2]) Chyba Synagodze przed-Chrystusowej? Autor mówi zbyt ogólnikowo, co może wywołać zamieszanie pojęć

Czy należy zgrupować wszystkich konwertytów z Izraela według obrządku hebrajskiego, analogicznie do obrządku syryjskiego, maronickiego — istniejących prawowicie w Kościele? Byłoby to odpowiedzią na zarzut sjonistów, iż przez chrzest odrywa się Żydów od ich narodu, dałoby zadowolenie pewnym konwertytom, którzy chcą zostać narodowo Żydami. Próbę tego uczyniono w Kościele anglikańskim, gdzie niedawno pastor nawrócony z judaizmu odprawiał mszę po hebrajsku w ornatach zawierających liturgiczny strój rabinów; wrażenie na zebranych było ogromne.

Możemy zrozumieć te życzenia niektórych konwertytów, lecz musimy pamiętać jak wielkim niebezpieczeństwem dla powstającego Kościoła była akcja judaizujących, jak nawet obecnie partykularyzm poszczególnych obrządków w Kościele przedstawia niedogodności, które byłyby jeszcze trudniejsze z judeo-chrystianizmem i nie dałyby kompensaty za rzekome ułatwienie nawróceń i uspokojenie sjonizmu. Pamiętajmy raczej o słowach wielkiego konwertyty z Izraela, św. Pawła: „nie ma więcej Żyda ani Greka, lecz jesteśmy jednym w Chrystusie Panu“ (Gal. III, 28).

Bratanie się Żydów i chrześcijan.

Zbliżenie się Żydów i chrześcijan jest faktem niewątpliwym, uprzedzenie wzajemne słabnie, wpływ chrystianizmu na Żydów rośnie. Stawia to na porządku dziennym sprawę współpracy między-wyznaniowej. Według dyrektyw Kościoła trzeba dbać przede wszystkim o rozwój dzieł katolickich, lecz można dla powiększenia wpływu Kościoła współdziałać z innymi, pod warunkiem, iż 1. władza kościelna pozwala, 2. przedsięwzięcie nie jest przeciwne etyce i dogmatyce katolickiej, 3. niebezpieczeństwo skandalu jest usunięte. O ile wielu katolików przez odrazę graniczącą z wrogością nie chce nawiedzać Żydów, to bynajmniej nie wyrażają tym Ducha Kościoła, który potępia tylko tych katolików, co z obojętności religijnej szukają towarzystwa Żydów i heretyków. (J. I, Cor. V, 9—12). Nie tylko w Ameryce, ale i we Francji można widzieć zjazdy, na których biskup, pastor i rabin siedzą obok siebie i podnoszą głos w sprawie wolności religijnej. We Francji nawet powstał w 1934 r. „Związek obywatelski wierzących“ (Union civique des croyants), łączący ateistów spirytualistycznych przeciwko materialistycznemu ateizmowi; wchodzą doń wierni i ich kierownicy duchowni z trzech wyznań (katolicyzm, protestantyzm i judaizm) za zgodą swych przełożonych.

W Ameryce między protestantami i Żydami jest przyjęte nawet uczęszczanie wzajemne na nabożeństwa, co więcej wygłaszanie kazań pastorów w synagogach, i rabinów w świątyniach. Rzecz prosta, tego Kościół dopuścić nie może, bo to już zakrawa na indyferentyzm religijny. Lecz w granicach wskazanych przez Kościół bratanie jest możliwe: w Kongresie eucharystycznym w Kartaginie (1930) brali udział tamtejsi rabini, których później udekorował Ojciec św.

Ułatwi to asymilację Żydów, którzy ze swej strony winni porzucić co ich dzieli od współziomków, a uprawiać co łączy. Mogą zachować sympatię z współwyznawcami na całym świecie, ale nie mogą mieć dwóch narodowości, dwóch ojczyzn, gdyż w razie nieuniknionego zatargu ojczyzna przybrana będzie poświęcona ojczyźnie przodków.

Kilka uwag z powodu dzieła O. Bonsirvena.

Dzieło O. Bonsirvena jest bezsprzecznie wielkiej wartości, owocem wieloletnich studiów nad duszą żydowską, przy czym zapewne wśród pisarzy katolickich, a może wśród ogółu uczonych hebraistów, O. Bonsirven zajmuje wyjątkowe stanowisko jako znawca pierwszorzędny Talmudu. Autor lubi „lud wybrany Izraela“, i nieraz słusznie występuje przeciwko bezmyślnym wybrykom antysemityzmu. On to przewodniczy ekspiacyjnym uroczystościom w Wielki Piątek w paryskim Sacre-Coeur, kiedy to konwertyci z „Izraela“ modlą się za jego nawrócenie i składają u stóp skrwawionych Jezusa, — wieniec z napisem „Hommage d'Israel a sor Sauvenz“ — (Hołd Izraela dla swego Zbawcy). Jednak autor będąc zdeklarowanym filosemitą nie zawsze jest w stanie mówić obiektywnie o współczesnym „Izraelu“ [3]). Najpierw nic autor nie wspomina o zaślepieniu żydowskim, które nie pozwala Żydom widzieć prawdy Chrystusowej, a jednak to zaślepienie, według dobitnych słów Mojżesza, Izajasza i samego P. Jezusa (jak i św. Pawła: bielmo na oczach żydowskich) jest dowodem, iż żydostwo nie jest więcej ludem wybranym, lecz rasą przeklętą, bogobójczą. Jest to prawdą przykrą, ale prawdą, działalność zaś współczesna Żydów — nie mówię o lepszych wyjątkach — jest jej widocznym potwierdzeniem. Autor zbyt tuszuje to, natomiast niemal zawsze obciąża narody chrześcijańskie, „krzywdą Izraela“, który niejako staje się „niewinną ofiarą“ (jak to uporczywie Talmud i wogóle Żydzi twierdzą) za to, że „bluźnierstwa“ (t. j. boskości Jezusa) nie uznał. Tego przyjąć nie możemy, bo zła opinia o Żydach wynika logicznie z bogobójstwa, które popełnili i z akcji antychrześcijańskiej, jaką ustawicznie prowadzą. Dość powiedzieć, iż według słów rabina Klausnera, Żydzi, nawet wykształceni, czytają na B. Narodzenie jakiś ohydny paszkwil na Jezusa i Marję! Zresztą sam O. Bonsirven zaznacza mimowoli, iż Żydzi współcześni gardzą chrystianizmem, jako bałwochwalstwem. A więc jeśli jest czasami wina ze strony chrześcijan, że się nie zajmują nawracaniem Żydów, to jednak daleko większa jest w ich nienawiści do Jezusa, co czyni tak trudnym apostolstwo Żydów.

Następnie winni wiedzieć, iż wybraństwo Izraela skończyło się z odrzuceniem Chrystusa, że więc Królestwo Boże zostało im odebrane i przeszło na Kościół katolicki, jak to sam P. Jezus Żydom zapowiedział.

A więc nie tylko Synagoga, ale nawet i konwertyci nie stanowią już odrębnego „ludu wybranego“: wchodząc do Kościoła katolickiego nie mają oni prawa do specjalnych przywilejów — niema „Żyda, ani Greka, jak mówi św. Paweł — chyba, że przez świętość swego życia, pobudzani właśnie przykładem Jezusa, swego „Rodaka“, starać się będą wspiąć na wyżyny duchowe. O to im jednak tak bardzo nie idzie, deklamowanie zaś o wybrańswie, psalmach itp. nic tu nie pomoże, bo Bóg nawet z kamieni może wykrzesać „synów Abrahama“. Natomiast jest widoczne niebezpieczeństwo w kultywowaniu wśród konwertytów przez księży, zakonnice i wogóle osoby zajmujące się nawracaniem Żydów, przekonania o niezmiennej wyższości „Izraela — ludu wybranego“. Mówiła mi jedna z tych zakonnic francuskich, iż pewna konwertytka odwracała oczy od znanych posągów z katedry strasburskiej, przedstawiających poniżenie Synagogi a wywyższenie Kościoła! Trzeba przyznać, iż jest niekiedy winą samych misjonarzy „Izraela“, jeśli konwertyci żydowscy nie chcą zrywać z Talmudem pod pozorem,

---

[3]) Według mnie „Izrael“ (żołnierz Boga) jest nazwą tylko dumnego ludu wybranego; obecnie nazwa ta (Izrael według Boga jak mówi św. Paweł) może się stosować tylko do kościoła katolickiego.

iż jest skarbnicą żydowskiej kultury narodowej! Dlatego sam O. Bonsirven twierdzi, iż dla konwertytów najlepszym wyjściem jest zerwanie ze swym otoczeniem i zasymilowanie kompletne z narodem chrześcijańskim, z którego kultu będą korzystali. Rzecz prosta, nie można narzucać przekonania narodowego, ale jeśli dla konwertyty przynależność do żydostwa jest połączona z niebezpieczeństwem utraty wiary, a więc i duszy w wieczności, nie winien się wahać w wyborze. Konwertyta może się bać nowego otoczenia chrześcijańskiego, lecz jeśli jest na prawdę przekonany o prawdziwości katolicyzmu, w wierze swej znajdzie pomoc i pokrzepienie w próbie nieraz przykrej i dowód, iż są istotne nawrócenia obok tylu fałszywych.

Antysemityzm systematyczny jest godny potępienia, ale i „antygoizm" również, który się wyraża w akcji antychrześcijańskiej np. w prześladowaniu konwertytów jako zaprzańców itp. ze strony „ludu wybranego".

Następnie wydaje mi się, iż autor się łudzi masowym nawróceniem żydostwa. Jest prąd chrześcijański w szczupłych sferach intelektualnych, że się tak wyrażę zdejudaizowanych współczesnego żydostwa, ale prąd antychrześcijański, wyrażający się w komunizmie i masonerii, jest bez porównania silniejszy. Zagraża tenże narodom chrześcijańskim i całemu Kościołowi. Czy nie wolno się bronić przed nim pod pozorem utrudniania nawróceń żydowskich? Czy np. Polska ma prawo dążyć do spolszczenia miast, czy też pozwalać żydostwu mnożyć się u siebie ze szkodą dla wiary i ojczyzny, a dzieci swe z torbą posyłać na daleki świat? Dzisiejszy kryzys żydowski w Polsce przypomina nam tylko wyrok boży — błąkania się po świecie — na żydostwo za bogobójstwo. Wyroku tego żadna siła nie obali, pojedyncze nawrócenia żydowskie postaci rzeczy nie zmieniają: nawrócenie św. Pawła, który chciał być „anatemą" za swych braci, nie zapobiegło zburzeniu Jerozolimy.

Oczywiście brutalne metody prześladowania Żydów nie są zgodne z etyką chrześcijańską i winny być potępione. Trzeba jednak zauważyć, iż często sami Żydzi ściągają na siebie to prześladowanie, swym niegodnym się prowadzeniem względem chrześcijan. Rzecz szczególna, wbrew twierdzeniom O. Bonsirvena, Żyd się przywiązuje raczej do prześladowcy, niż do opiekuna: Żydzi w Polsce po dziś dzień mówią żargonem niemieckim lub moskiewskim (na Wschodzie — hiszpańskim), na dowód uznania dla tych, co ich w imię Chrystusa wypędzili, a nie będą mówić choćby żargonem polskim, na dowód pogardy dla tych, co ich w Imię Chrystusa przyjęli! Mimowolne wyznanie słuszności kary za winę bogobójstwa!

Obrona więc kulturalna, zgodna z etyką chrześcijańską, jest wskazaną mimo wszystkich deklamacyj o „pogromach".

Ale i nawracanie lepszych dusz żydowskich pozostaje, jak słusznie pisze O. Bonsirven, obowiązkiem chrześcijańskim, naturalnie bez kadzenia konwertytom, bez żadnego obrządku hebrajskiego, ale też bez ich szykanowania zazwyczaj ze strony tych katolików, dla których umiejętność „wymyślania Żydom" wygodnie zastępuje uciążliwa konieczność praktykowania cnót chrześcijańskich.

Ks. Julian Unszlicht.

Meaux, w kwietniu 1937.

Uroczystość w Meaux i Melun

I. Meaux.

Uroczystość Zielonych Świątek (16 maja) ściągnęła wielu Polaków do Meaux w nadziei posłuchania kazania ks. Molina, oddanego sekretarza Misji Polskiej w Meaux, jak i ujrzenia naszego biskupa. Mszę św. odprawił ks. Unszlicht, przygrywał na fisharmonii p. Ozimek, dwie dziewczynki, Zofia Antoszczyk i Stefania Michalska, przystępowały do I Komunii św.

Pp Paszkiewicz, Tomaszewski i Grapierz pomagali w organizowaniu misji Ks. Molin swe wspaniałe kazanie poprzedził krótką wzmianką ponownej dekoracji ks. Unszlichta w przyszłą niedzielę w Melun, podkreślając, iż jest to zaszczytem zarówno dla duchowieństwa francuskiego, do którego ks. Unszlicht należy, jak i katolików polskich, których jest od przeszło 12 lat niestrudzonym i nieskazitelnym duszpasterzem. Zakończył patetycznym wezwaniem do Polaków, aby za przykładem swych wielkich wodzów zachowali wierność Bogu i Ojczyźnie.

Następnie przybywa JE. Ks. Biskup Evrard ze swym Wikarym Generalnym, ks kan. Samson i w podniosłych słowach zapewnia zebranych Polaków, iż ich uważa za swe owieczki, o które dba, a które powierzył pieczy swych kapłanów, ks. Unszlichta i ks. Molina, po czym ogół Polaków defiluje przed J. E., całując pierścień. Ks. Biskup stoi wraz z innymi, gdy się rozlega „Boże coś Polskę" na zakończenie misji Wspólna fotografia z J. E. pod rozwiniętym sztandarem T-wa polsko-katolickiego z Orłem Białym, jakby unoszącym się nad ogółem, będzie miłą pamiątką tej pięknej uroczystości.

J. E. Ks. Biskup wyraził ks. Unszlichtowi swe uznanie za tak liczne przybycie Polaków i godne zachowanie się w kaplicy, chętnie przyjdzie na następne misje polskie i w razie potrzeby udzieli Polakom Sakramentu Bierzmowania.

II. Melun.

Wielkie poruszenie wśród tutejszych Polaków wywołała wieść, iż ich duszpasterz ks Unszlicht, znany im oddawna, będzie dekorowany na Trójcę św. (23 maja) przez władze francuskie.

Ks. Foucher, kapelan szpitala w Melun, polonista (zna już trochę język polski), konfrater ks. Unszlichta jeszcze z Seminarium w Meaux, oddaje kaplicę szpitala, za uprzednią zgodą burmistrza, dla odprawienia Mszy polskiej; wraz z p. Franciszkiem Bomtą, kierownikiem miejscowego „Strzelca" ozdabia kaplicę, urządza w niej mały ołtarzyk M. B. Częstochowskiej, zawiesza chorągiewkę polską obok francuskiej nad wielkim ołtarzem, odbija na swej maszynie setki odezw po polsku o tej misji, które p. Bomta rozpowszechnia po okolicy.

Na uroczystości w Melun przybywa z ramienia Konsulatu polskiego z Paryża p. Lewandowski. Polacy dość licznie dopisali Tow. katolickie przybyło ze swym sztandarem na Mszę św., wśród obecnych dawni znajomi ks. Unszlichta: Jan i Władysław Kurowscy, Jan Data, Józef Iskra, Zygmunt Grajek, Piotr Migdał. Po Mszy św. wszyscy udają się na zbiórkę do Magistratu. Do pochodu przyłącza się Tow. Piłsudczyków ze swym sztandarem z p. Stroką na czele.

Przed Magistratem stoją ks. Foucher, ks. Unszlicht, p. Lewandowski, oba sztandary polskie i rzesza Polaków. Gdy zbliża się z muzyką i licznymi sztandarami orszak kombatantów francuskich, wtedy p. Robquin, prezes kombatantów-ochotników z dep. Seine et Marne, dobry znajomy ks. Unszlichta, chcąc sprawić mu przyjemność, wskazuje dla obu księży, p. Lewandowskiego i sztandarów polskich miejsca naczelne w pochodzie „pour faire honneur a la Pologne“ (aby uczcić Polskę). Sztandary polskie z Orłem Białym i M. B. Częstochowską otwierały pochód kombatantów francuskich, na czele którego szli księża!

Przed pomnikiem poległych p. Tomasini, prefekt w Melun, uroczyście ubrany i udekorowany, w otoczeniu burmistrza, deputowanych i senatorów dep. Seine et Marne, oraz licznych delegacji ze sztandarami, w tym i oba polskie, dekoruje najpierw obu kapłanów, ks. Foucher medalem wojskowym (medaille militaire), ks. Unszlichta krzyżem kombatanta-ochotnika, zwracając się do nich tymi słowy: „Monsieur l'Abbe, au nom du Ministre de la guerre et de la defense nationale, je vous decore“ (w imieniu Ministra wojny i obrony narodowej dekoruję księdza). Poza tym dekorowano cywilnych.

Dzień ten na obecnych Polakach sprawił wielkie wrażenie. Ks. Unszlicht noszący trzy krzyże i dwa medale, otrzymał osobiście powinszowanie od p. prefekta i pp. Senatorów, Ouvre i Courtier, jeden z organizatorów tej uroczystości powiedział ks. Unszlichtowi: „jesteśmy szczęśliwi, że pośród nas mamy kapłana“.

Podczas bankietu p. Espiard, reprezentujący Ministra pensji oraz p. Tomasini, prefekt Seine et Marne, wyrazili publicznie uznanie Polsce z powodu dekoracji ks. Unszlichta i obecności p. Lewandowskiego: („Je salue le representant de l'Ambassade de Pologne, pays ami et allie, particulierement cher aux coeur de tous les Francais“).

Dwukrotnie więc Polska była oklaskiwana, co znów zawdzięczamy p. Roquin, który, aby uczynić przyjemność ks. Unszlichtowi, nakłonił mówców oficjalnych do uczczenia Polski.

Wieczorem liczni Polacy przyszli odwiedzić ks. Unszlichta, aby mu serdecznie powinszować zaszczytnego odznaczenia a zarazem gorąco podziękować, iż przyczynił się do uświetnienia imienia polskiego w Melun, bo sztandary polskie szły na czele pochodu kombatantów francuskich, a imię Polski było oklaskiwane na urzędowym bankiecie. Jednocześnie wyrazili swe głębokie życzenie, aby „ksiądz-piechur“ (tak tu nazywają ks. Unszlichta ze względu na częste uciekanie się w misjach do „samochodu“, który mu dała natura), znów objął misję w Melun i Dammarie, jak dawniej, gdy tak dobrze szła pod jego kierownictwem, że wspomnienie o nim wszędzie pozostało podniosłe.

Ks Unszlicht wzruszony, dziękował obecnym i przyrzekł uczynić, co może dla zadowolenia ogółu polskiego w tym okręgu, tym bardziej,iż ma teraz dzielnego współpracownika w osobie ks. Molina, z którym ma też zamiar urządzić większą misję w Melun w niedalekiej przyszłości.

PRZEGLĄD PRASY

krajowej i zagranicznej

„Lud“, pismo wychodzące dwa razy w tygodniu w Kurytybie przynosi szereg artykułów i wiadomości z życia naszych współbraci zagranicą. M. i. znajdujemy bardzo rzeczowy artykuł o Stalinie pt.: „Konrad Wallenrod Rosji“. W innym numerze autor zastanawia się nad manewrami hiszpańskimi i ich rezultatami.

„Gazeta Katolicka“, wychodząca w Kanadzie, podaje wiele nowości ze swego terenu, oraz oceny życia polityczno-społecznego w Polsce.

„Kurier Polski w Rumunii“ (tygodnik w Czerniowcach) informuje czytelników o sprawach bieżących w całym świecie z uwzględnieniem spraw Polski.

„Schonere Zukunft“ (Wiedeń, tygodnik). Pismo to ma swoją opinię wyrobioną, a zajmuje się sprawami religijnymi, kulturalnymi, społecznymi itp. Każdy artykuł dobrze obmyślany i napisany jest dla czytelników strawą treściwą i umysłową. Pismo zasługuje w całej pełni na poparcie.

„Dziennik Zjednoczenia“ (Chicago) na swój sposób informuje czytelników o różnych przejawach życia politycznego w świecie. Z rozmachem iście amerykańskim, wśród szeregu różnych anonsów (często przesadnych dla europejczyka) podaje w swych bardzo obszernych numerach wiele ciekawych, obiektywnie napisanych rzeczy. Dziennik ten jak i wyżej wymienione jest czysto katolicki.

Bardzo wartościowym jest tygodnik *„Polak we Francji“*. Dobrze redagowany, mający na celu wychowanie katolickie i podtrzymanie polskości swoich czytelników.

„Homo Dei“. Któż z nas kapłanów nie zna tego sympatycznego dwumiesięcznika, który w każdym swym zeszycie daje bogaty materiał ascetyczno-kapłański? Z licznych artykułów na wzmiankę zasługują: Lapides vivi, Znają mnie moje, Rekolekcje, Ołtarz, Praktyczny sposób zwalczania komunizmu, Ogniska wiernych i inne. Artykuł pt.: „Kontratak prasowy“ (ks. H. Weryńskiego) był swego czasu drukowany w „Gazecie Kośc.“ *pod innym tytułem.*

„Przegląd Katolicki“ pisze o Liskowie, procesie o historię Polski, o mało znanym przywileju. Poza tym podaje tekst encykliki o bezbożnym komunizmie, przegląd prasowy, recenzje i inne.

„Głos Kapłański“ jak sam tytuł jego głosi, to pismo przeznaczone dla kapłanów. Dobrze redagowane, przynosi artykuły, z których każdy kapłan coś dla siebie znajdzie.

Prócz tych nadesłano wiele innych pism do Redakcji, z których wyliczamy choćby: Kronikę diec. przemyskiej, Kielecki przegląd diecezjalny, Gwiazdkę Cieszyńską, Ukraińskyj Beskyd, Słowo (prawosł.), Głos Narodu, Mały Dziennik, Ziemię Przemyską, Dobryj Pastyr, Pro Christo, Pielgrzym, Meta, Nowa Zoria, Prosto z mostu, Pion i szereg tygodników diecezjalnych.

M. M.

Z piśmiennictwa

Ks. dr Piotr Ketter: Niepokalana. Stron 127, broszura zł 1.50, opr. 2.50.

Dziełko to jest wyjętym rozdziałem z dzieła pt. „Chrystus a kobiety" i przeznaczone dla tych, którzy w streszczeniu chcieliby mieć ujęty zasadniczy rys kobiety, oparty na wzorze Niepokalanej. Nadaje się szczególnie na miesiąc maj. Głębokie uwagi znanego pisarza są dziś bardzo na czasie, zwłaszcza, że trzyma ciągle rękę na pulsie społeczeństwa.

Ks. Błażej Łaciak: Paweł — Prześladowca, a potem Apostoł Pana Jezusa. — Opowiadania dla czytelń ludowych. 1936 r. Cena 1.30 zł.

Słusznie Autor poleca bibliotekom paraf. tę pracę, bo osoba św. Pawła powinna być znana każdemu katolikowi. Przy czytaniu książki staje nam żywo przed oczyma ten apostoł narodów, kiedy to z prześladowcy stał się „naczyniem wybranym". Autor omówił całą działalność apostolską św. Pawła; jego radości i smutki w życiu, jego trudy i cierpienia dla Chrystusa Pana poniesione, wreszcie śmierć męczeńską w Rzymie. Równocześnie zostały omówione pokrótce wszystkie listy Apostoła.

Praca napisana stylem prostym, bez naukowych dociekań, pozwoli ludowi naszemu poznać życie i działalność św. Pawła — będzie dobrą pomocą, zwłaszcza na wsi, w pracy duszpasterskiej. *W.*

Ks. Błażej Łaciak: Pięć przykazań kościelnych — czyli 44 kazań, osnutych na tle kościelnych przykazań. Bukowina. Nakł. Autora 1936. Cena 5.50 zł.

W 44 kazaniach omówił Autor przykazania kościelne. Nie są to ściśle nauki katechetyczne, bo Autor ujął temat z punktu widzenia duszpasterskiego. Dużo jest poruszonych rzeczy aktualnych z codziennego życia. Nauki urozmaicone są licznymi przykładami. Przykłady z życia Napoleona uważam mimo wszystko za frazes — za rzecz chybioną. Człowiek, który uważając się za katolika potrafił więzić i w taki sposób obchodzić się ze staruszkiem papieżem nie zasługuje na to, by jego katolicyzm brać dzisiaj jako przykład dla wiernych. Skreślmy przykłady z życia takich „wielkich ludzi" z kazań.

Powiedziałbym, że więcej nadają się te kazania na czytanie niż na wygłaszanie. Wszystkiego na ambonę wziąć nie można — trochę za dużo słów — ale zawsze z wszystkiego coś wybrać można.

Duży kontakt z Pismem św. utrzymuje Autor w swych kazaniach. Owszem wiele pięknych myśli można czerpać ze Starego T. do kazań, zawsze jednak byle nie kosztem N. Zakonu.

Omówienie pięciu przykazań przyda się kapłanowi w jego pracy duszpasterskiej. Liczne przykłady tu podane mogą być dobrze wykorzystane i do jakichkolwiek innych nauk.

Dodać należy, że wszystkie prace tegoż Autora można też nabyć wprost u Autora. Ceny tu podane są już z przesyłką. *W.*

S. Barbara Żulińska C. R.: Zochna. Włocławek, Księgarnia powszechna.

Ci co znają „Życie wewnętrzne" S. Zofii Czarneckiej (Zmartwychwstanki), z zainteresowaniem wezmą do ręki obrazki z jej dzieciństwa, skreślone przez autorkę wielu dzieł dla dzieci.

Z właściwą sobie plastyką przedstawiła S. Żulińska duszę Zochny wobec łaski, jej stosunek do natchnień Ducha Świętego, który był jej właściwym i jedynym Kierownikiem. Z tego stosunku płynęła praca nad sobą, pokonywanie pysznej, niezależnej natury, pewnego despotyzmu wobec rówieśniczek i rodzeństwa, wyrzeczenie się niejednej rozrywki i radości, które życie ładnej dziewczynce niosło. Z przytoczonych zapisków 12-letniej Zosi dowiadujemy się o jej ideałach i silnej woli, która bezkompromisowo umiała się oddać poznanej i umiłowanej idei.

Książeczka może oddać usługi XX. prefektom, zwłaszcza w okresie przygotowań do Sakramentów świętych. „Zochna" jest doskonałą lekturą dla dziewczynek, poczynając od lat ośmiu.

Wydanie piękne — okładkę z kredowego papieru zdobi fotografia trzyletniej Zochny, wewnątrz kilka podobieństw Zochny i rodzeństwa. *C. R.*

Wacław Karczewski: Lisków — dzieje jednej wsi polskiej. Skład główny Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Liskowie k. Kalisza. Cena 1 zł 50 gr. — 1937. Str. 146.

Znany autor opisuje początek i rozwój Liskowa, wsi, o której mówi się dziś w całej Polsce. Dobrze się stało, że imponujące dzieło kapłana katolickiego znalazło oddźwięk i w tej formie. Książka bowiem dość wyczerpująco omawia znaczenie Liskowa w czasach dzisiejszych. Podobna książka ukazała się w r. 1913 pióra p. M. Moczydłowskiej, a w r. 1925 wyszła druga.

Wacław Karczewski zaś w książce omawianej daje pełny obraz tej wsi, która budzi zachwyt, podziw i pochwały całej Polski, jako że dzięki swemu twórcy ks. Blizińskiemu wybiła się dziś na pierwszy plan.

Dzieło tego wielkiego kapłana jest nową odpowiedzią na zaczepki ludzi z pod znaku ZNP. czy innego, a ostatnio Wystawa w Liskowie zwróciła oczy całego narodu na gigantyczny wysiłek kapłana i jego wytrwałą pracę dla dobra społeczeństwa *Ks. Michał Milewski.*

Ks. Błażej Łaciak: Wojna żydowska. Kraków 1936.

Autor przedstawia w sposób popularny krótką historię narodu żydowskiego począwszy od praojca Abrahama aż do wypełnienia czasów, poczym szczegółowiej opisuje wojny Żydów przeciw Rzymianom, kończące się zburzeniem Jerozolimy i stłumieniem powstania Barkochby. Historia żydowska dostarcza każdemu narodowi pożytecznego pokarmu społecznego i doskonale uczy jak powinny żyć narody, aby nie umrzeć.

Lektura wojny żydowskiej oparta na dziele Józefa Flawiusza, jednego z wybitnych uczestników tej wojny staje się wprost aktualna dla polskiego, odrodzonego do życia państwowego, społeczeństwa. Broszura bez balastu naukowych uwag i odnośników, napisana po prostu, realistycznie może się znaleść w bibliotekach parafialnych, czytelniach ludowych, dla których zresztą jest przeznaczona. *Ks. Dr M. B.*

Gredt Josephus O. S. B.: Elementa Philosophiae Aristotelico-Thomisticae. Editio septima recognita. Freiburg im Breisgau 1937. Herder.

Vol I: Logica, Philosophia naturalis (XXII+502 str.)

Vol II: Metaphysica, Ethica (XVI+470 str.). Brosz. 6.40 Mk. Opr. 8 Mk.

Wielkie to dzieło filozoficzne zostało z takimi pochwałami przyjęte przez świat naukowy, że ruchliwe Wydawnictwo Herdera oddaje je do użytku już w siódmym wydaniu.

Autor po mistrzowsku w sposób jasny i zwięzły podaje nie tylko podstawy filozofii, ale świetnie przeprowadza dowody, posługując się często Arystotelesem i św. Tomaszem. Dzieło cechuje przejrzystość i piękny a łatwy styl. Cena stosunkowo niedroga ułatwić może alumnom nabycie tego pożytecznego dzieła, które z całym zaufaniem polecić można jako rzecz godną przestudiowania, czy odświeżania wiadomości filozoficznych.

Ks. Milewski.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Diecezja przemyska.

Mianowani: ks. Jan Haligowski, wik. z Woli Zarczyckiej, administratorem w Brzozie Królewskiej; ks. Paweł Jękot, wikariusz w Kurzynie Małej, administratorem in spiritualibus tamże; ks. Wojciech Wyskida, wik. w Pruchniku, administratorem tamże.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Wojutyczach otrzymał ks Franciszek Pudło, admin. tamże.

Przeniesieni Księża Wikariusze: Józef Duda z Majdanu Kolbuszowskiego do Spiów; Jan Karnasiewicz, po skończonym urlopie, do Majdanu Kolbuszowskiego; Tadeusz Dziadek z Rudek do Milczyc; Stanisław Klatka z Golcowej do Tuligłów koło Pruchnika; Gabriel Matuszko z Krzemienicy do Golcowej; Zygmunt Gorzeński z Leżajska do Woli Zarczyckiej.

Urlop dalszy dla poratowania zdrowia otrzymał ks. Jan Kiszka.

Zmarli: dnia 19 kwietnia br. ks. Jakub Szurlej, administrator w Brzozie Królewskiej, w 73 r. życia, a 50 roku kapłaństwa;

dnia 19 maja br. ks. Wawrzyniec Motyl, dziekan dekanatu Pruchnickiego i proboszcz w Pruchniku, w 73 roku życia, a 49 r. kapłaństwa. R. i. p.

Diecezja płocka:

Mianowani: Ks. Roman Chabowski, proboszcz par. Zagroba, proboszczem par. Gołymin; ks. Bolesław Skarzyński, proboszcz par. Pokrzywnica, proboszczem par. Zagroba.

Odznaczenia. Godnością kanoników honorowych kapituły pułtuskiej obdarzeni zostali: ks. Jan Krogulecki, proboszcz par. Biała i ks. Jan Zawidzki, prob. par. Starożreby w dekanacie płockim.

KOMUNIKATY.

EKSPOZYTURA POLSKIEJ CENTRALNEJ KASY KREDYTU BEZPROCENTOWEGO we Lwowie, ul. Gosiewskiego 4 A. odnosi się z gorącym apelem do wszystkich Polaków katolików we wschodniej Małopolsce, by jak najrychlej organizowali polskie bezprocentowe kasy pożyczkowe parafialne.

Wszelkich informacji, pouczeń o zakładaniu kas, formularzy podań do władz, informacji o potrzebnych księgach kasowych itp. udziela na żądanie Ekspozytura.

TRZYDNIOWE REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW w Kolegium OO. Jezuitów w Starejwsi (poczta Brzozów). Początek 5 lipca wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje Rektor Kolegium. 3—3

Zwalczanie mszyc

W lecie na wielu roślinach, a więc na drzewach i krzewach owocowych, roślinach ozdobnych i warzywach pojawiają się często drobne, szare, zielone lub czarne szkodniki, żyjące całymi koloniami i wysysające soki z roślin. Są to mszyce, jedne z najbardziej pospolitych szkodników.

Mszyce rozmnażają się bardzo szybko. Jeżeli więc niezniszczymy ich odrazu po zauważeniu, to wkrótce powstanie miliony nowych szkodników, a tym samym i szkody będą większe. Poza tym mszyce po rozmnożeniu się kryją się w zwiniętych liściach, gdzie już trudno je zniszczyć.

Dobrym środkiem do zwalczania mszyc jest gotowy preparat „Nitox", którym po rozrobieniu w wodzie opryskuje się dokładnie rośliny. „Nitox" skuteczny jest już w bardzo słabych roztworach, bo wystarczy użyć 1 gram na 1 litr wody. — Dla ułatwienia dodawana jest do opakowania tego preparatu miareczka, zawierająca 5 gramów, która wystarcza na sporządzenie 5 litrów roztworu.

Oprócz skuteczności w bardzo słabych roztworach „Nitox" posiada jeszcze tę zaletę, że nie jest trującym dla ludzi. Rośliny więc opryskiwane można bez szkody dla zdrowia spożywać nawet odrazu po opryskiwaniu. Ważne to jest szczególnie przy krzewach owocowych (np. porzeczki i agrest) gdzie mszyce występują zwykle wtedy gdy się już zbiera owoce.

Poza mszycami „Nitox" skutecznie zwalcza PRZĘDZIORKA (czerwonego pajączka) bardzo uporczywego szkodnika, na którego dotąd nie było dobrego środka.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.